

---

**Joanna Kuć**

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Wydział Humanistyczny

## Koń w tekstach gwarowych z Podlasia

Koń to dla rolnika nie tylko zwierzę, to też cenne „narzędzie”, służące do pracy na roli i przyjaciel dzielący trudy. W niniejszym artykule spróbuję ustalić, jak postrzegają konia użytkownicy gwary w swych prostych, ale też głęboko tradycyjnych wspomnieniach na temat koni. Obraz konia powstał na bazie charakterystyki swoistej funkcjonującej w wiejskim obiegu środowiskowym we wsi Mokobody, leżącej w odległości 18 km od Siedlec nad rzeką Liwiec – naturalną granicą Podlasia i Mazowsza. Artykuł ma wyraźną dwudzielną strukturę. Część pierwsza zawiera interpretację obrazu konia oraz jego hierarchizację, część druga prezentuje teksty gwarowe, prymarnie mówione, opowiedziane przez starszych mieszkańców eksplorowanego środowiska<sup>1</sup>, zapisane w uproszczony sposób, na podstawie których dokonano analizy.

Według definicji słownikowej koń to ‘zwierzę ssące jednokopytne, roślinożerne z rodziny koni (Equidae), oswojone, hodowane jako domowe zwierzę pociągowe; żyje również dziko’<sup>2</sup>. Z kolei *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki podaje informacje na temat rasy (*angielski, belgijski, fryzyjski, stepowy, turecki*), maści (*biały, bułany, cisawy, gniady, jabłkowaty/jabłkowity, jasno-gniady, kary, kasztanowaty, myszaty, siwy, starogniady, sobolowaty, tarantowaty, wroni*), przeznaczenia (*cugowy, doróżkarski, gospodarski, juczny, kareciany, kursowy, licowy, orczykowy, pociągowy, pocztowy, podwodny, powozowy, wierzchowy albo pod wierzch, pod siodło, wozowy, wyścigowy*) oraz usposobienia (*anglezowaty, chyży, ciepłokrwisty, ciężki, dziki, narowisty, ognisty, pełnokrwisty, rasowy, rączy, rozhukany, spieniony, zimnokrwisty, znarowiony*). Inne komponenty wizerunku konia wynikają z ze związków frazeologicznych zamieszczonych w tym słowniku, por. *harować jak koń, gnać/jechać*

---

<sup>1</sup> Moimi informatorami byli ludzie urodzeni i wychowani we wsi Mokobody: Franciszek Grabowski, jego córka Mirosława i syn Jan oraz Wiesław Puzio – syn kowala z Siedlec Jana Puzia.

<sup>2</sup> Na podstawie *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, t. III, Warszawa 1964.

---

co koń wyskoczy, zdrów jak koń, końskie zdrowie i w sto koni nie dogoni. Konotacje w nich zawarte ukazują konia w pozytywny sposób, z którym chętnie się identyfikujemy. Pozostałe stereotypy dotyczą właściwości wyglądu, por. *koński łeb, końskie zęby, kopyta, koński ogon* i opisują człowieka przez pryzmat obrazu i terminologii końskiej. Zarówno definicje, jak i frazeologizmy szeroko ujmują istotę koni, jako zwierząt pracowitych, szybkich, silnych, zdrowych i wielkich. Te składniki znaczenia determinują obecność wielu pozostałych komponentów semantycznych, ale są też i takie, których nie wyjaśnia eksplikacje słownikowe. Stąd ogląd tego inspirującego zwierzęcia w tekstach gwarowych, zawierających wiarygodne opisy koni przywołane przez najstarszych mieszkańców wsi, które pozwalają wydobyć kolejne elementy charakterystyki konia. Bogactwo odniesień związanych z koniem i emocjonalność, którą ujawniali informatorzy w trakcie opowiadania o różnorodnych sytuacjach związanych z wyglądem, hodowlą, handlem, družbowaniem i wojną sugeruje, że dla społeczności wiejskiej jest to wyjątkowe zwierzę.

W badanych tekstach ujawnia się pewna potencia semantyczna, która zakłada istnienie archisemu 'koń jest zwierzęciem' oraz semu potencjalnego 'koń ciężko pracuje dla człowieka'. Spojrzenie przez pryzmat tego modelu wyznacza sposób wartościowania konia przez użytkowników gwar podlasko-mazowieckich. Koń to utożsamienie siły i wytrzymałości fizycznej. Koń to siła i praca, dlatego zawsze stawia się go na pierwszym miejscu w hierarchii ważności zwierząt gospodarskich. To najbardziej reprezentatywny wyznacznik wiejskiego obrazu świata, w którym odbijają się czysto praktyczne względy. Koń ma w tym świecie najwyższy status wśród zwierząt gospodarskich, jest istotny, bo jest potrzebny. Koń dla gospodarza to pomoc przy pracy, ważny współdruh w wykonywaniu wszystkich czynności związanych z zasiewem i zbiorem zbóż, oraniem, bronowaniem, zgrabianiem, wykopywaniem, wyciąganiem chojarów i ciągiem. Te prace zespalają rolnika z koniem, powodując ich szczególną więź, ujawniająca się na wielu poziomach, por. *Mój pradziadek kochał konie nad życie. Jak kobyła z rybiem okiem zachorowała na ochwat, przekarmienie, i dostała paraliżu nóg, dziadek przebywał z nią razem w lecznicy i spał z nią w Siedlcach przez tydzień. To też wzajemne zrozumienie i pomoc w sytuacji, gdy człowiek jest bezradny: Byliśmy na polu i złapał nas deszcz. Grabiliśmy siano, rozpętała się burza. W sianie na furze wsadziłam dziecko, tylko jej głowę było widać, a Gniada sama nas przyprowadziła pod dom. Biegiem uciekała, a drogę sama wybrała. To była bardzo trudna droga, ale krótsza, taka mądra była. Niewątpliwie cechą istotną dla rolników jest*

paralela konia i człowieka, pracujących razem ciężko i wydajnie. Jednym z przykładów szczególnego traktowania konia przez rolników jest opowieść o tym, jak młody chłopiec, syn gospodarza, w czasie wojny uciekł z końmi, przeprowadził je przez Liwiec, aby Rosjanie ich nie zabrali, bo „kto by robił?”. Ten związek człowieka i konia trwa do końca i ma wymiar emocjonalny, bo każdy rolnik żywa się ze swym zwierzęciem, dba o nie, pielęgnuje, ale też kocha i rozstanie z nim traktuje jak śmierć kogoś bliskiego, por.: *Jak Gniada była bardzo stara, dziadek ją sprzedał na mięso do Włoch. Włoch ją kupił, a jak ją sprzedawał, zdjął z niej kantar, to miała lzy w oczach. Wtedy dziadek też płakał.* O przywiązaniu koni do właścicieli świadczy też opowieść jednego z mieszkańców, który wracał z sąsiedniej wsi konno i napadły go wilki. Uratowała go kobyła, która była bardzo szybka: *to wilki nie mogły nas dogonić.* Serdeczne życie się właściciela z koniem i odwrotnie – jak pokazują teksty – było wzajemne. Życie konia było przy człowieku i dla człowieka, choć człowiek, korzystając z pracy zwierzęcia miał niewątpliwie pozycję uprzywilejowaną. Relacje, o których mowa nie były jednak tak zażyłe, aby nadawać koniom wiejskim imiona ze świata ludzi. Konie określano na Podlasiu zgodnie z kolorem sierści, według maści, tj. Gniada, Kasztan, Kara, Kary tak, jakby nie chciano zbyt przywiązywać się do ich nosicieli. Pomimo wysokiej rangi na wsi, konie nie zasługiwały na imiona, które by je wyróżniały w sposób szczególny.

Pewna potencja semantyczna zawarta w tekstach gwarowych ujawnia też ocenę rolnika poprzez pryzmat konia. Koń to zwierzę o wysokim statusie na wsi, ale również wyznacznik prestiżu gospodarza. Dawniej na wsi, jeśli nie stać było kogoś na konia, to człowiek ten był biedakiem, mógł najmować się do pracy jako parobek. Zatem koń to dla gospodarza bogactwo nie do przecenienia, to też symbol pomyślności i dostatku, bo dobry gospodarz to właściciel kilku koni, ładnych i zadbanych, por.: *Ponieważ dziadek Grabowski zawsze miał dwa, trzy konie (...), w związku z tym jego syna proszono jako družbę na wesela, bo miał ładne konie; U nas ojciec miał konie, które Ukraińcy zabrali, koń wart był pięćset złotych przed wojno, to była kupa pieniędzy. Jak z frontem odchodził to zabrał te dwa konie, a zostawił kobyłę ze źrebiątkiem wartości ze dwustu złotych, a tamte byli po pięćset złotych.*

Dobry koń łączy się z wyobrażeniem bogatych zbiorów i dostatku, ponadto siłą. Oceniano ją na podstawie tzw. próby: *Jak się kupuje konia to się robi probe, oni przyjechali od probe, próbowali czy on ciągnie, i on probe dał.* Koń dla rolnika jest wtedy dobry, jak *ma dobry kopyt, bo innym nie można było przybić podkowy, nie mogł*

chodzić na bosaka. Koń nie mógł kopyta mieć płaskiego, tylko węgłobione. Oprócz tego przyglądano się jego budowie, aby przod i zad taki miał i nic w nim felernego nie było. Drugorzędnym elementem był wygląd łba: Grzywa nie miała nic wspólnego z kupnem konia i ze sprzedażą. Patrzono jeszcze na łych konia, ten musiał być pasowny i wąski, bo konie z dużym łbem i łychem byli nieładne. Oczy nie były istotne, choć te o rybich oczach były charakterystyczne i rozpoznawalne, trudno było je ukraść i sprzedać: *Konie mieli oczy rybie i zwykłe, kolor nie miał nic.*

Posiadanie dobrych koni wiązało się z kolejnymi przywilejami, które egzemplifikują poniższe fragmenty tekstów: *Drugi dziadek Mróz był bardzo bogatym chłopem, zawsze chował parę koni, z tego dwa do pracy, jeden do jeżdżenia wierzchem, jeden był zaprzężony do wolanta, którym jeździły dziewczyny; Dziadek Grabowski družbował trzydzieści trzy razy, bo miał najładniejsze konie.* Istnienie semu potencjalnego 'koń służy jako środek transportu' wynika z różnego rodzaju doświadczeń wynikających nie tylko z konieczności przemieszczania się z miejsca na miejsce. Jazda konna może być dla przyjemności, w siodle lub na oklep, po sąsiedzku z wizytą, kiedy prosi się na wesele, z poczucia obowiązku na pole, dla prestiżu (wroli družby), dla zabawy, na ćwiczenia wojskowe (por. tekst *Kował*) i na próbę, w czasie której sprawdzano czy koń nadaje się do pracy (por. wyżej). Te składniki znaczenia obecne są w kilku tekstach z pogranicza podlasko-mazowieckiego. Przywołują też kolejne pojęcia konia i podział stosowany w społeczności wiejskiej na konia pod wierzch i do pracy, por.: *To była kobyła dobra do ciągu; na wsi nie trzymali konie do hodowli, tylko do roboty oraz do lekkiego pojazdu, dla kobiet.* Koń nie tylko pracował, oprócz czynności rolnych wykonywanych w rocznym porządku, pełnił też rolę reprezentacyjną. Jechano nim na odpust do sąsiedniej wsi, uwodziło się panny „na konia”, wtedy przystrajano go, tzn. wplatanemu mu w grzywę wstażki i czesano w warkocze, podobnie z ogonem, który splotano i podwiązywano w węzeł, przeważnie w zimę, nigdy w lato, aby mógł opędzać się przed muchami. Elementy zaprzęgu końskiego zależały też od okazji. Na wyjazd zakładano *chomonty krakowskie, ale byli i zwyczajne, co się dułe zakładano do nich. Kantary to byli zwyczajne i wyjazdowe. Wyjazdowe bez nosa byli, zwyczajne do duły, wiązane byli, w pysk się wkładało, z kieltnem do kierunku konia, żeby poszet tam, gdzie gospodarzowi pasowało, no i lejce do kierunku.* Nierzadko dzieci gospodarzy bawiły się z koniem, bo też od wczesnego dzieciństwa uczono je jazdy konnej. Konie bardzo to lubiły i nigdy nie robiły krzywdy małym: *Dzieci mogły się pod nią kłaść i nie zgmiotła, nie*

*przydeptała, obcy nie mógł wejść do stajni, bo się zębami do niego wykręcała i biła zadem.*

Rzeczywistość wiejska ulega kategoryzacji, bowiem nie wszystkie konie ceniono jednakowo. Elementy wartościowania zwierząt przejawiają się w wielu tekstach i dotyczą kilku aspektów. Pierwszym z nich jest pleć. Zdecydowanie wyżej pozycjonowano kobyłę, *bo można ją był pokryć i źrebię było, choć zależało to od potrzeby pieniążków*. Wyznacznikiem wartości konia była praca, a w tej nie dostrzegano różnicy między koniem a kobyłą. Podział koni opierał się także na ich usposobieniu i zgodnie z tym kryterium w Mokobodach dzielono konie na spokojne i niespokojne. Koń znarowiony to dla mokobodzian *koń irygliwy lub ligawy, czyli taki do którego obcy człowiek nie podejdzie, bo go kopnie. Konie mogli też ugryźć*. Wyłania się tu kolejna kwestia związana z oceną – koń to nie tylko podstawa ciężkiej pracy, to też stróż i obrońca przed obcymi. W kolejnej klasyfikacji istotna była budowa i wygląd: *silniejsze konie to mocniejsze, grubsze konie*. Maść nie miała znaczenia. Liczył się głównie charakter, usposobienie i moc konia. Wartościowy koń to mocny koń, który może pracować, nie poci się po ósmej furze żyta i nie ustaje. Ujawniają się tu realia wiejskie, według których koń młody jest oceniany wysoko. Konie stare nadają się tylko na mięso: *nie nadający się do trzymania idzie na rzeź, bo kto go kupi*. Na obraz konia nałożyła się charakterystyka aksjologiczna, w której mechanizm stereotypizacji jest typowy: dopóki może – służy, ciężko pracuje, cieszy, a jak się zestarzeje – postrzega się go jako kolejny produkt, na którym można zarobić – mięso.

Oprócz fundamentalnego zespołu cech przypisywanych koniom, obserwowano w nim pewne wyjątkowe cechy. Zwracano na nie uwagę na wsi i traktowano jak coś kontrowersyjnego i zadziwiającego. Do takich zalicza się taniec i upodobanie koni do słuchania śpiewu. Potwierdzają to następujące fragmenty źródłowe: *Jak jechaliśmy na pole i śpiewaliśmy to ona stawała i słuchała, tak lubiła śpiew; Kobyła co miała rybnie oko tańczyła jak zagrali marsza na weselu, w koło, tak jak ludzie. Lekka arabka czystej krwi to była*. Koń, oprócz wymiarów czysto zwierzęcych miał też cechy ludzkie, wrażliwość na muzykę i piękno.

Z tekstów gwarowych dowiadujemy się też o istnieniu niepisanego prawa, które zakładało, że jak komuś ukradziono konia, to szukała go cała wieś. Przekazywano sobie informacje, mogące pomóc w odnalezieniu zwierzęcia. Kradzież konia to był zły czyn, który wyzwał w gospodarzach solidarność i nawet skapi rolnicy odstepo-

wali od znaleźnego. Koń to niezwykle pomocne zwierzę, bez którego żaden gospodarz nie mógł pracować, wszyscy to doskonale wiedzieli.

Materiał gwarowy pokazuje, że pomimo wielu zmian cywilizacyjno-kulturowych rzeczywistość wsi jest w dużej mierze ewokowana przez dawne stereotypy. Językowy obraz świata i relacji człowiek-zwierzę w pełni to ujawnia. Koń jest elementem przeszłości, świata odchodzącego, tradycji opartej na ciężkim znoju, dla rolnika jest symbolem ciężkiej pracy, dostatku, pomyślności, ale też wyznacznikiem statusu gospodarza w społeczności wiejskiej. Koń jest łącznikiem między przeszłością i współczesnością oraz pomostem między pokoleniami, dla starszych jest niezbędny do pracy, młodszymi – zapewnia rozrywkę. Ewaluacja konia jest niezwykle pozytywna, to dobre zwierzę i najważniejsze, niezwykle silnie się je wartościuje na wsi i akcentuje jego rolę nie tylko w pracach polowych. Przypisuje mu się następujące cechy psychofizyczne: pracowity, wzrusza się jak człowiek, jest rozumny, odważny, zdecydowany, pomocny. W obrazie konia dostrzega się podobieństwo z człowiekiem, jednak sam stereotyp ujawnia ocenę zwierzęcia dokonaną z perspektywy antropocentrycznej. To człowiek organizuje świat według swoich kryteriów i ten porządek odbija się na charakterze patrzenia na konia. Jest on typowo ludzki, związany z aspektem kulturowo-obyczajowym wsi i tradycyjnym życiem mieszkańców Podlasia – regionu typowo rolniczego. Koń ma tu status materialny, jest związany ze światem dawnej wsi i systemem wartości utrwalonym przez wieki. Dziś rzadko utrzymuje się konia do pracy, a jednak koń żyje w słowach. Pamięć o tych wyjątkowych zwierzętach trwa w społeczności wiejskiej i jest przekazywana następnym pokoleniom. Nic i nikt nie jest w stanie tego zmienić, choć granice przywołanych obrazów i znaczeń wciąż pozostają otwarte.

### **Teksty gwarowe z Mokobód<sup>3</sup>**

#### ***Jak mi ukradli konia***

*Ja miałem kobyłę, prosze ciebie, ona miała źrebięta co drugi rok tylko. Kobyła może mieć źrebie co rok. Raz się pojechało do ogera, zgodził ogera raz i źrebie było pewne. Kobyła sie stanowi do ogera to tak, jakby tego ogiera chciała. Po ogerze kobyła była pokryta przez ogera, co miał dwoje oczu rybiech. Łysek pasował, maść pasowała, a potem jak sie kobyła oźrebiła to źrebie miało jedno oko rybie, drugie zwykłe. Później jak te źrebice ukradli złodzieje i jej nie mogli*

<sup>3</sup> W tekstach gwarowych zastosowano uproszczoną pisownię fonetyczną.

*sprzedać i ją wypuścili w Suchej, w lesie, koń miał takie książeczke, a złodzieje nie mogli jej dobrać, tamuj ją wypuścili i tam człowiek z Polaków ją złapał i myśmy sie dowiedzieli. Jakeśmy pojechali do Suchej, ona była kara. O ile wasza to bierzta, oddał nam bez niczego, bez pieniędzy. Dobry człowiek był musi. Po niej dobre konie byli, cią-gali, robiło sie, spokojne byli, żeby nie ligali.*

### **Jakie były konie**

*Konie to byli spokojne i niespokojne, niespokojne to ligawe, irigliwe takie, człowiek obcy nie podejdzie, bo go kopnie. Konie też mogli ugryźć.*

### **Kobyła lepsza czy koń?**

*To zależało, kobyłe można pokryć i źrebie było, albo sie sprzedawało jak miało rok czy dwa, trzy lata, od potrzeby pieniążków to zależało. Silniejsze konie to mocniejsze, grubsze konie.*

*Handel końmi*

*Byli rozmaite handlarze, końmi handlowali, zajeżdżamy do Sokołowa za koniem, bo nasz kuzyn chciał kupić. Jak sie kupuje konia to się robi probe, oni przyjechali od probe, próbowali czy on ciągnie, i on probe dał. My dawali mu półtora tysiąca, a on chciał dwadzieścia ty-sięcy, a później okazało sie, że koń był chory, ogromnie się pocił. W tym czasie on dał probe, a z Żelkowa on konia przywios, bo nie dał rady sam. Handlarze do sprzedania napajali konia rozmaitem, dawali piwo. Koń pije, bo ma gardło i szyje.*

### **Choroby**

*Konie chorowały, tak kasłały, albo miały ochwat, to taka choroba jak koń sie przeje. Ja kupilem konia młodego, był chyba chory na serce, bo sie pocił, przywios sześć fur żyta z pola i musiał zawracać, jeszcze było żyto do wożenia, ale sie spocił, prawie sie rozkraczył, że już nie będzie szet. Maniek z Żukowa kupił konia, ale miał kopyta, co obry-wali podkowy, miał pół podkowy przyczepione.*

### **Dobry koń**

*Koń był dobry jak miał dobry kopyt, a innym nie można było przybić podkowy, nie mógł chodzić na bosaka. Koń nie mógł kopyta mieć płaskiego, tylko wgłębione, bo ten płaski nie mok chodzić na bosaka. Kuzyn chciał kupić konia na końskim targu w Siedlcach, nic felearnego nie było w nim, ale miał zły kopyt, nie nadawał się do pracy. Przy-gładano sie, by i przod i zad taki koń miał i dobry kopyt. Grzywa nic nie miała wspólnego z kupnem konia i ze sprzedażo. Konie mieli oczy rybnie i zwykłe, kolor nie miał nic. Ślep jeden taki a drugi taki. Konie*

ze złym kopytem obrywali podkowy. Łych konia, żeby on był bardzo pasowny, żeby miał wąski, a nie na całe głowe, bo nieładny był. Konie jeszcze mieli wielkie łby, te byli nieładne. Konie ze trzydzieści lat żyją, potem na mięso, albo ja wiem, to wyjątek żeby zdech. Po dwudziestu latach dochował się człowiek młodego, to tego starego zaprowadził na rzeź. Konie nie trzymali na wsi do hodowli, tylko do roboty. To byli konie robocze.

Grzyw nie pleciono koniom na co dzień, na okazje tak, na przykład do ślubu jak koń z bryczko wios. Ogony się plotło zimowo poro, bo letnio poro koń się musiał ogarniać. Ja na siodle nie jeździłem, tylko na oklep.

Koń nie patrzy i nie pyta, ale twarde ma kopyta – Mazowsze tak śpiewało.

### **Zaprzęg**

Chomonty krakowskie byli i zwyczajne, co się duże zakładano do nich. Kantary to byli zwyczajne i wyjazdowe. Wyjazdowe bez nosa byli, zwyczajne do duży, wiązane byli, w pysk się wkładało, z kielznem do kierunku konia, żeby poszet tam, gdzie gospodarzowi pasowało, no i lejce do kierunku. Kielznało się konia to było przepisowe, jak się jechało do miasta. Jeszcze torba na łeb, z jedzeniem się wkładało, jak się do miasta jechało, żeby nie ustał z powrotem. Konie jadły owies i siano, sieczkę się rżnęło, żyto to nie, bo szkodziło. Koń pił wodę jak gorąco to wiecej, jak zimno mniej, to zależało od jego potrzeby. Cukier przysmakiem jest konia, marchew i jabko.

### **Konie w czasie wojny**

U nas ojciec miał konie, które Ukraińcy zabrali, koń wart był pięćset złotych przed wojno i klacz pięćset złotych przed wojno, to była kupa pieniędzy. Jak z frontem odchodził, to zabrał te dwa konie, a zostawił kobyłę ze źrebiątkiem wartości ze dwustu złotych, a tamte byli po pięćset złotych. W wojne u nas to pojechaliśmy na przegląd i zabrali nam dwoje koni, zapłacili nam za te konie na wojne i musieliśmy kupować konie na rynku.

Drugi dziadek Mróz był bardzo bogatym chłopem, zawsze chował parę koni, z tego dwa do pracy, jeden do jeżdżenia wierzchem, jeden był zaprzężony do walanta, którym jeździły dziewczyny. U pradziadka Mroza, jak wkroczyli w trzydziestym dziewiątym roku Rosjanie, babci brat miał piętnaście lat – Wacek się nazywał i wszystkie cztery konie Liwcem przeprowadził, przepłynął do sąsiedniej wsi i ukrył je w lesie, bo mieli duże gospodarstwo, kto by robił? Bo Rosjanie zabierali konie.



### **Lekarz konia**

*Obrabiał i leczył konia rakaarz i weterynarz. To to samo jest. Jak koń mnie zachorował, lekarz weterynarii skierował mnie za Siedlce, zabili go i mnie zapłacili za dwie części. Jak zabili nie wiem, ubojnia jest, nie patrzyłem na to jak bili konia, kijem się uderzy. Nie nadający się do trzymania idzie na rzeź, bo kto go kupi.*

### **Jak nazywano konie**

*Konie według maści nazywano, kary to czarny, gniady to taki brązowy prawie i jaśniejszy i ciemniejszy, siwy to siwy, kasztan – jasny brąz, bułany – mieszaniec siwy i biały. Na starość robił się biały z siwego.*

### **Kowal**

*Dobry kowal jak przybił podkowę to koń nie oderwał. Bolecek kowal kuł konie. Ja do Siedlec przyjechał i koń wrocil bez podkowy. Kowale obręcze zgrzewali na ognisku, naciągali na koła drewniane na gorąco, a jak ostygła to kręcili w wodzie. Na zime były podkowy zimowe, żabce były wkręcane w podkowie, żeby się koń nie ślizgał. Na lato były letnie podkowy.*

### **Jak dziadek poznał babcie przez konia**

*Dziadek był kowalem wojskowym, służył w dwudziestym drugim pułku przed wojną w Siedlcach, w stopniu sierżanta. Kuł konie. Co roku na wiosne pułk wyjeżdżał na ćwiczenia, wszyscy jechali konno. Potem wracał pułk, a na końcu zawsze jechał kowal na kulawym koniu, bo on najbardziej wyczuwał tego konia. A panował taki zwyczaj, że młode dziewczyny wręczały żołnierzom kwiaty. Babcia Marysia zobaczyła, że taki ładny chłopak jedzie na kulawym koniu, podbiegła i wręczyła mu kwiaty. Dziadek zsiadł z konia, pocałował babcie w rękę i umówił się na zabawę do parku na sobotę. I tak się zaczęło. Zawsze tak było – jak koń był kulawy to na niego siadał kowal, bo on zawsze odpowiadał za konia.*

### **Klacz gniada**

*Moi dziadkowie mieli klacz gniadą. To była bardzo mądra kobyła. Jak prosiłam na wesele, to jeździłam konno przez Liwiec do rodziny, w siodle elegancko. Jeżeli była potrzebna w gospodarstwie to ja ją puszczałam i ona sama wracała do domu. Nikt nie mógł do niej podejść, bo ligala zadem i kwiczała li, li. To była kobyła dobra do ciągu. Miała taką przywarę, tolerowała tylko swoich domowników. Dzieci mogły się pod nią kłaść i nie zgmiotła, nie przydeptała, a obcy nie mógł wejść do stajni, bo się zębami do niego wykręcała i biła za-*

dem. Jak jechaliśmy na pole i śpiewaliśmy to ona stawiała i słuchała, tak lubiła śpiew. Jak kiedyś dziadek wypił i zasnął na wozie, kobyła sama przywiozła go pod brame i parskala, żeby jej otworzyć. A jak jechaliśmy z Trojan, to wilki nie mogły nas dogonić. Była taka mądra, trzymaliśmy ją bardzo długo. Bardzo wcześniej nas dziadek uczył jeździć konno. Kochał konie ponad życie. Jak kobyła z rybiem okiem zachorowała na ochwat, przekarmienie i dostała paraliżu nóg, dziadek przebywał z nią razem w lecznicy i spał z nią w Siedlcach przez tydzień.

Jak się budowaliśmy to mieliśmy konia gniadego, ale silny był. Mała klacz to była, ale silna, bo całe chojary powyciągała nam na dom. Umiała po trzęsawisku, po bagnie chodzić.

Byliśmy na polu i złapał nas deszcz. Grabiliśmy siano, rozpętała się burza. W sianie na furze wsadziłam dziecko, tylko jej głowe było widać, a gniada sama nas przyprowadziła pod dom. Biegiem uciekała, a droge sama wybrała. To była bardzo trudna droga, ale krótsza, taka mondra była. Jak gniada była bardzo stara, dziadek ją sprzedał na mięso do Włoch. Włoch ją kupił, a jak ją sprzedawał, zdjął z niej kantar, to miała łzy w oczach.

### **Druźbowanie**

60

Ponieważ dziadek Grabowski zawsze miał dwa, trzy konie, bo kochał je ponad życie, w związku z tym jego syna proszono jako druźbę na wesela, bo miał ładne konie. Jego obowiązkiem było zawiezenie młodych do ślubu. Druźbował trzydzieści trzy razy. Zawsze wtedy zaplatał grzywe w warkoczyki a ogon wiązał w węzeł. Przystrajali wstążkami konia i bryczkę. Kobyła co miała rybie oko tańczyła jak zagrani marsza na weselu w koło, tak jak ludzie. Lekka arabka czystej krwi to była.

### **BIBLIOGRAFIA**

Słownik języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego, t. III, Warszawa 1964.

SKORUPKA S. Słownik frazeologiczny języka polskiego, Warszawa 1977.

## **The horse in the dialect texts of Podlasie**

The horse is not only an animal for the farmer, is also a valuable "tool" for working on the land and a friend sharing hardships. In this article I will try to determine how users perceive of a horse by the dialect, in his simple, but deeply traditional memories about horses.

The paper is a clear two-part structure. The first part contains an image interpretation and its horse hierarchy, the second part presents the dialect texts, first spoken, next written, told by older residents explored the environment, written in a simplified manner, based on and which have been analyzed.

**Słowa kluczowe:** koń, teksty gwarowe, językowy obraz świata, Podlasie

**Keywords:** horse, dialect texts, Podlasie region